

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

TOMASZ BOCHENSKI: Właściwie dwa dzienniki przewrotne ukształtowały nowoczesną świadomość polską. Jednocześnie, można powiedzieć paradoksalnie, ukształtowały antynowoczesne postawy współczesne. To "Dziennik" Gombrowicza i "Szkice piórkami" Bobkowskiego, dwa teksty, które w różny sposób oddziaływały na nowoczesność. O wiele głębszy był wpływ Gombrowicza, Bobkowski to właściwie ciągle odkrywany autor, ale co ich łączy? Łączy ich zaskakująca krytyka nowoczesnej Europy, Europy powojennej, tą Europę Gombrowicz opuścił tuż przed wojną, Bobkowski wyjechał z Europy już po wojnie, przerażony nowoczesnością, która zakłada uniform i która przypomina okrutnie i w sposób przerażający wersję kafkowską. Ale i Gombrowicz w podobny sposób charakteryzuje ten czas, pisze o tym, że to strasznie smutne i że los, który skazał nowoczesnych Europejczyków na nowoczesne życie, jest nie do pozazdroszczenia, bo to los ludzi, którzy zostali przez abstrakcyjne nowoczesne formuły przerobieni w nudziarzy, w ludzi pozoru i wmówienia. Takiego Gombrowicza zresztą bardzo rzadko się opisuje, to Gombrowicz II i III tomu wraca z kultury żywej, z Argentyny, żeby obejrzeć sobie, jak wygląda kultura nowoczesna w Niemczech, a potem we Francji. Jest przerażony, co się stało z młodością, którą deklarował i o której pisał tyle razy. Ta młodość jest młodotrupia, ta młodość jest zaczytana, ale nie w tym, co jest pełne życia i pełne inwencji, ale w tym, co jest schematyczne, co jest w gruncie rzeczy nowoczesną interpretacją. Oczywiście z dzisiejszego punktu widzenia powiedzielibyśmy, że ta młodość, którą widział Gombrowicz, była naprawdę młoda w latach 60., bo dzisiaj możemy o niej powiedzieć nieco inaczej. Paradoksalnie drogę w przeciwną stronę odbywa Bobkowski, on ucieka przed tym uformowanym przez abstrakcję, przez wmówienie, przez w gruncie rzeczy nowoczesną ideologię, przed tym światem, który ma taki kształt, ucieka do nowej kultury, do Gwatemali, gdzie nikt na niego nie czeka. Co znaczą te dwie drogi, jaki mają sens symboliczny? Gombrowicz ucieka od kultury, która sama formuje człowieka i która wyznacza w gruncie rzeczy wszystkie sfery jego życia, dokładnie je wymierza, ona będzie coraz lepiej to wymierzać, coraz doskonalej. Ucieka tam, gdzie można kulturę tworzyć od początku, gdzie można być w gruncie rzeczy romantykiem jak Thoreau, który nauczył się rzeczy podstawowych i potrafi dać sobie radę w świecie, a nie to świat zorganizowany daje sobie radę z nim i kształtuje jego świadomość. Gombrowicz jest zmęczony, odbywa drogę w inną stronę, ale w gruncie rzeczy możemy powiedzieć, że ta sama obojętność dziwacznej zimnonowoczesnej kultury, która wygnała Bobkowskiego, spotyka Gombrowicza w Europie. Mamy więc dwie drogi nowoczesnych pisarzy, z pozoru zbiegające się, ale w gruncie rzeczy te dwie drogi są wyznaczone przez ten sam impuls, przez głęboką krytykę nowoczesności, która przekształca jednostkę w pewną społeczność deklaratywną, w jednostkę, która zaczyna zapominać o tym, co jest jej najważniejszym prawem. Najważniejszym prawem jest dbałość o suwerenność myśli, dbałość o smak, również przekonanie, że można dociekać istoty rzeczy, nie dbając o skutki estetyczne, a nawet nie dbając o skutki społeczne, gdyż prawda, do której się chce dotrzeć, jest o wiele ważniejsza niż owo moralizowanie, które kultura nowoczesna wyznaje i którym traktuje te jednostki. Tu jeszcze muszę na koniec powiedzieć, czym jest ten pozór w gruncie rzeczy, przed którym uciekają. Otóż deklaracje nowoczesności obaj widzą jako formę skrywania okrucieństwa. Ta kultura nadal jest okrutna, ale na ustach ma piękne frazesy moralne. Nic dziwnego, że uciekają tak daleko.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.